

*VII*

*Adam Zakrzewski*  
*Styczeń 1874*

# O GŁOSCE I LITERZE



# J

## WOBEC ZASAD PISOWNI.

NAPISAŁ

**Fab. Ferd. Sławiński.**

Makładem Redakcyi Kroniki Rodziannoi.



WARSZAWA.

W Drukarni Gazety Lekarskiej.

Ulica Św. Krzyżka Nr. 1343 (nowy 9).

1874.

# O GŁOSCE I LITERZE



WOBEC ZASAD PISOWNI.

NAPISAŁ

**Fab. Ferd. Sławiński.**

*Dr Bronisław Wieczorkiewicz*  
*Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

**Nakładem Redakcyi Kroniki Rodzinnéj.**

WARSZAWA.

W Drukarni Gazety Lekarskiej,

Ulca Śto-Krzyzka Nr. 1343 (nowy 9).

1874.

2



135416

Дозволено Цензурою.

Варшава, 3 Апрѣля 1874 года.

## O GŁOSCE I LITERZE „J„ W OBEC ZASAD PISOWNI.

Wiadomo każdemu, kogo język obchodzi, że o literze *j* pisano wiele w bieżącym wieku. Któregoż z naszych gramatyków ta literka nieobchodziła? Pisał Feliński podnosząc jotę; pisał Jan Śniadecki, astronom, jako nieprzyjaciel joty; pisał Żochowski prawie w rozpaczy, że joty dotąd niepoznano; pisał Deszkiewicz, pisał ks. Malinowski; niewyliczę wszystkich nazwisk, tak ich wiele! Przypadła wreszcie i na mnie kolej, by jąć się rozwiązania tego węzła zagadkowego, ale nie rozcięcia; znaczenie joty ogłosiłem drukiem w *Prawach budowy zgłosek* \*), obecnie zastosuję tę głoszczkę i literkę do pisowni.

W Nrze 45 Gazety Polskiej z dnia 14 (26) lutego r. b., czytałem o literze *j* wnioski Komisji ortograficznej w Poznaniu, podane przez Dra Rzepeckiego. Stał

\*) Obacz o głosce i literze *j* na stronicach: 1, 28, 42, 48, 49, 52, 53, 79, 80, 81, 82, 89, 90, 98, 99, 100, 101, 103, 104, 105, 132, 134.

K-2M/81/135416

powziąłem myśl nakreślenia uwag o jocie, bo te wnioski niemają podstawy istotnej. Nim jednakże przystąpię do roztrząśnienia tych wniosków, nasamprzód podam własności i znaczenie *j* w języku naszym, zastrzegłszy, że głoska *j* brzmi i podpada pod słuch, litera zaś *j* pisze się i podpada pod wzrok.

W dziełku powyżej wspomnioném nadmienilem o stosunku pisowni do abecadła na str. 78, że te tylko głoski powinny być używane w pisowni, które są podane w abecadle. Przeto używanie głosek innych w pisowni nad ilość ich podaną w abecadle dowodzi niekonsekwencji, która się usunie wtenczas, kiedy do abecadła dołączymy zgłoski używane w pisowni, zwłaszcza w obcych wyrazach, albo kiedy wyrzucimy je z pisowni, nie używając zgoła. Wprawdzie literę *j* mamy w abecadle i w pisowni; ale abecadło dotychczasowe nie podaje *j* w całej rozległości posług, w jakich kombinacjach zostaje z grubemi samogłoskami, tworząc dwójki *ja, je, jo, ju, jé jó, ja, je*. Te dwójki wyrażają na piśmie pojedyncze samogłoski cienkie, których własności dowiodłem w powyższém dziełku. W samogłoskach cienkich litera *j* niema sobie właściwego brzmienia; ale jest znakiem składowym dla oka na wzór dwójek spółgłoskowych *ch, cz, dz, dź, rz, sz*. Cienkie samogłoski w pisowni wyrażamy trojako: 1) gdy *j* poprzedza grube litery samogłoskowe i z niemi składa samogłoski cienkie *ja, je, jo, ju, jé jó, ja, je*, np. *ja, je-den, ro-jo-no, bo-ju-je, mo-je, Jó-zef, ma-ja, je-zyki* i t. p.; 2), gdy *i* piszemy przed grubą literą samogłoskową *ia, ie, io, iu, ié, ió, ia, ie*, malując budowę zgłosek ścisłych miękkich, np. *pia-nie, mie-siąc, wie-*

*zie, zie-mia-nie, ko-niu, miód, miód, i-mie, zie-mia*; 3) gdy posiłkujemy się grubą literą samogłoskową, nadając znaczenie cieniżej w ścisłych miękkich zgłoskach po *l*, np. *la-to, ko-la-no, le-ucy, o-ca-le-nie, wesele, pole, léczyć, lód, lody, posolony, lubić, kolący, pacholecy*. W XVI wieku niektóre spółgłoski krótkowano powszechnie przed cieniemi samogłoskami, mianowicie: *é, dź, ś, ź*, niekiedy *ń*, np. *cie-bie, ci, dzie-cie, si-ła, się, zie-mia, czynić*. Kto się powołuje na XVI wiek w innych razach, powinien sobie dać sprawę z tej osobliwości budowy zgłosek, niepomijając, jako niedorzeczności, milczeniem. Ten sposób pisanania służy za dowód poczucia cienkości samogłosek już w XVI wieku. Cienkość samogłosek udowodniłem w przytoczoném dziełku, do którego odsyłam czytelnika i pracujących w sprawie ustalenia pisowni. Cienkie samogłoski powinny być wniesione w poczet abecadła. Bez tego uznania prawidła pisowni pozostaną zawilemi, niekonsekwentnemi i zapewne będą przeciążone balastem łożonym z wyjątków, które nietylko że do rozumu nieprzemawiają, ale go nawet znieważają.

Samogłoski grube *a, e, o, y, u* potrzebują więcej czasu na ich wymówienie, niż samogłoski cienkie *ja, je, i jo, ju*. Gdyby w samogłoskach cienkich grube samogłoskowe litery brzmiały, jak zwykle one brzmią; wtenczas trzeba by użyć czasu więcej na wymówienie dwójek *ja, je i jo, ju*, niż tego wymagają grube samogłoski, bo na *joty* należałoby niejakiś czas poświęcić. Żadnej zatem wątpliwości nieulega, że powinniśmy cienkim samogłoskom

przynać miejsce przynależne w abecadle. Litera *j*, stojąca przed postacią samogłoski grubej i składająca z nią pojedyncze brzmienie, niema żadnego znaczenia naukowego, je-  
no w tym razie jest znakiem posiłkowym. Litera *j* w mię-  
kich zgłoskach ścisłych, to jest, kiedy cienką samogło-  
skę poprzedza spółgłoska, wyłącza się literą *i*, jako zna-  
kiem składowym w dwójkach: *ia*, *ie*, i t. d.

Spółgłoski twarde i miękkie zawisły bezpośrednio od samogłosek grubych i cienkich; bo spółgłoska twar-  
da odbija samogłoskę grubą, spółgłoska zaś miękka odbija samogłoskę cienką. To prawo wyrażające po-  
wstawanie twardych i miękkich spółgłosek wskazuje na skalę cieniowań samogłosek grubych i cienkich. Stąd widać, że objaśnianie powstawania spółgłosek miękkich za pomocą jotacyzmu, czyli zlewu spółgłoski twardej z *j*, np. *bj=b'*, *tj=t'*, *ej=e'*, *sj=s'*, i t. d., jest hipotezą nie-  
mającą dziś znaczenia w nauce. Spółgłoski, stojące na końcu wyrazów lub zgłosek zakrytych, mają po sobie domyślną niejasną samogłoskę, lecz nie *jotę*. Samogło-  
sek niejasnych niezwykłym na piśmie oznaczać. Jota brzmi wyraźnie po każdej czystej (niezłożonej) samogło-  
sce. Po twardej spółgłosce należy domyślać się grubej niejasnej samogłoski, po miękkiej zaś spółgłosce następu-  
je niejasna cienka samogłoska, ale nie *jota*, bo cóżby miało zastąpić *j* po twardej spółgłosce.

Głoska *j* (nie litera) powstała z cienkiej samogłoski *i*; ma miejsce sobie właściwe po każdej samogłosce grubej, lub cienkiej, (nosowe są złożone i tu nienależą) np. *daj*, *mój*, *měj*, *kolěj*, *kij*, *pěj*, *strzelaj*, *maluj*, *cieniuj*, i t. d. Głoska *j* nie jest spółgłoską, ale spółsamogłoskowym

brzmieniem takim, jakim jest *ú* w zgłoskach *aii*, *iaii*, *ei*, *oi*, np. *bau-blis*, *pau-za*, *miau-czy*, *lau-ry*, *eüfonija*, *Roi-ba*, i t. p.

Po tym krótkim przeglądzie właściwości samogło-  
sek, spółgłosek i *joty*, przejdę do części stosowanej.

### I. Jakie powinno być abecadło przy dzisiejszym stanie językoznawstwa?

Abecadło powinno ogarnąć całość druków do-  
tąd u nas istniejących w najrozleglejszym znaczeniu te-  
go słowa. Pierwsze miejsce powinno zająć abecadło  
swojskie, obejmujące wyrazy czysto swojskie, spol-  
szczone czyli przyswojone i obcoswojskie, np. *ja*, *być*,  
*ręka*, *miasto*, *ratusz*, *olej*, *ortyle*, *zegar*, *konsekracyja*,  
*geografija*, (*gieografija*, *jeografija*), *tiul*, *bordiurka*. Na  
drugim planie powinno być podane dopełnienie powyż-  
szego abecadła: tu należą litery takie, które się stały pi-  
śmiennictwa pomnikami, lub się używają w wyrazach  
czysto obcą ortografią pisanych. Na trzecim planie po-  
winne być podane litery, malujące głoski obce i mające  
zastosowanie w wyrazach czysto obcych; należy je dołą-  
czyć do abecadła, by zadość uczynić dzisiejszym potrze-  
bom. Wyrazami czysto obcemi czyli obcemi są te, któ-  
re bez żadnych odmian się piszą:

a) *Swojskie abecadło wedle kategorii głosek.*

1) samogłoski { grube: a, e, o, u, y; é ó;  
cienkie: ja, je, jo, ju, i; jé, jó.

W wszystkich samogłosek będzie 14.

- 2) Spółgłoski { twarde: b, c, ch, cz, d, dz, dź,  
miękkie: b' é, chi,—(di), dź,—  
f, g, h, k, ł, m, n, p, r, rz,  
f' gi, hi, ki, l, m' ú, p' (ri),—  
s, sz, t, w, z, ź,  
ś,—(ti), w' z',—

Wszystkich spółgłosek będzie 41.

3) Spółsamogłoskowe brzmienia mamy dwa: *j, ż*.

4) Nosowość mamy jedną, połączoną z czterema samogłoskami: *a* \*) *e, ja, je*.

Stąd widzimy, że abecadło swojskie składa się: z 14 samogłosek, 41 spółgłosek, 2 spółsamogłoskowych brzmień i 1 nosowości przy czterech samogłoskach. W ogóle brzmień pojedynczych mamy 58.

b) *Litery odmienne od powyższych dotąd w drukach znajdujące się, a niemalujące brzmień nowych, oprócz zatraconych à i ja, nieobjętych abecadłem swojskiem.*

- Tu należą: 1) *á, já*.  
2) *q, v, x*.  
3) Litery dawniejszego gotyku z XVI wieku.  
4)  $\Phi$  (nosowe samogłoski w pomnikach, np. Biblia królowej Zofii, wydana przez profesora Małeckiego).

\*) Czy nie lepiejby było w drukach używać *o* z ogonkiem zamiast *q*.

c) *Litery lub ich kombinacyje, któreby należało uwzględnić w nowój pisowni.*

- 1) Francuzkie: *u* (iù), *oe*, *eu* (rozumie się grube i cienkie), także niektóre nosowe.
- 2) Niemieckie: *oe* (odpowiednie francuzkim *oe*, *eu*, grubym i cienkim), *ü* (niby francuzkie *u*).
- 3) Wreszcie powinna być załączona tablica brzmień, nie liter, z tych języków, które używają łaćcińskiego abecadła.

Mnie się zdaje, że, na ważność abecadła zwracając uwagę pracowników, od których zależy zaprowadzenie niejakiéj zgody w pisowni, dokonałem powinności na mnie ciężacéj. Niech każdy swoje okrucy ortograficzne ogłosi drukiem w pismach miejscowych, by tym sposobem ułatwić zaprowadzenie jednostajności tak pożądanéj w pisowni. Niezapominajmy, że abecadło jest kamieniem węgielnym pisowni.

## II. Jak oddajemy zgłoski żywéj mowy na piśmie?

Podstawą zgłoski jest samogłoska. Najprostszą więc zgłoską jest pojedyncza samogłoska, np. *a, ja, e, je, jo, u, ju, y, i, i t. d.*

Jak budujemy zgłoski przedewszystkiém otwarte ściśle, to jest, jak łączymy spółgłoskę z samogłoską? Dotąd w pisowni polskiej panują cztery systematy budowy zgłosek ściśle:

- 1) Kiedy spółgłoska (litera) i samogłoska malują sobie właściwe brzmienia, np. *wo-da, ry-ba, ru-da, ro-zu-my, gó-ra, li-sy, ma-li-ny, ka-li-na*.

2) Kiedy twardą literę spółgłoskową opieramy na cieniłej samogłosce w zgłoskach ścisłych otwartych; piszemy wtenczas spółgłoskę twardą, samogłoskę zaś złożoną z dwójki lub pojedynczą, np. zie-mia cie-nie, zi-mie, cio-cia, sie-ni.

3) Gdy *l* wchodzi w budowę zgłoski ścisłej miękkiej, wtenczas po *l* bezpośrednio następuje litera grubiej samogłoski, ale brzmiająca cienko, np. *la-sy, lo-dy, le-ni-wy, i t. d.*

4) Zgłoski, wzięte z obcych języków i żywcem pisane, nienależą do żadnej z powyższych kategorii. Encyklopedia powszechna Orgelbranda w 28 tomach jest obfitym źródłem w tym względzie, np. *Aquila, Joanna d'Arc, Aphthartodoceci, Ardèche, d'Arquian, Avaux, Avignon.*

Zwracam uwagę na ważność budowy rozmaitych zgłosek dziś panujących w naszej pisowni. W tych czterech systematach zamiast jednego spoczywają trudności największe; na nie kładę przycisk, tu źródło niejednostajności i niezgody. Jeżeli te systematy mają pozostać nadal; w takim razie cztery odmienne działy prawideł należy stanowczo odróżnić w pisowni dla zgłosek ścisłych. Nieodróżnienie tych czterech systematów w budowie zgłosek ścisłych spowoduje powikłanie prawideł i nową wywołaną niezgodę, to pewnik naukowy. Kwestyja nie łatwa. Ale mamy oprócz tych zgłosek inne, tak zwane pauzowane, które szczegółowie wyłożyłem w *Prawach budowy zgłosek*. Nadto mamy zgłoski zakryte.

Pomówmy teraz o zasadach pisowni, nim do zastępowania *j* przystąpię:

Za zasadę pierwszorzędną pisowni uznaję następującą: *Jak się mówi, tak się pisze*. Ta zasada ma rozległe zastosowanie w pisowni, bo jest najstarsza, co do jej historii; bo jest istotna, wyrażając prawdziwy stosunek mowy do pisma, oparty na fonologii. Jeżeli ta zasada nie dała się przeprowadzić na całej przestrzeni pisowni; to jedynie dlatego że jej w drogę weszły okoliczności nieprzyjemne, wpływy obcych języków, teoryje przeróżne spekulacyjne podobne do jotacyzmu, wreszcie sama niewiadomość rzeczy. Tę zasadzie zawdzięcza swój postęp pisownia; dość zwrócić uwagę na jej historiją, by się o tём przekonać. Pomniki do XVI wieku stanowcze dają świadectwo o tём, gdy je porównamy z drukami XVI wieku, z pisownią ks. Onufrego Kopeczyńskiego i Deputacyi, że postęp wciąż się odbywa w kierunku zbliżania pisma do mowy, usuwając wątpliwości liczne. Nie tu miejsce wdać się w dowody. Ostatnimi czasy przedewszystkiem szeroko zaczęła się rozpierać Etymologija, która dotąd nie pojęła swojego właściwego stanowiska i wszędzie, gdzie się nie w swoje wdała, nabruzdziła, tamując istotny rozwój języka niestosownemi przepisami, narzucanemi pisowni. Trzeba wiedzieć, że etymologija pracy swojej nie ukończyła, ostatniego słowa niewypowiedziała; bo nawet słowników niemamy po temu, np. *piérwiastków, etymologicznego*, w którymby wszystkie wyrazy były skupione około swojego ogniska piérwiastku, wreszcie niemamy słownika wedle *końcówek* \*). Czyż podobna etymologii

\*) Skoro tak jest, mamyż opierać pisownią na zmiennych, a raczej niezbadanych prawidłach etymologii?

oddawać pierwszeństwo przed fonologią w dziedzinie pisowni? Nie etymologii rzecz uczyć wymawiać głoski, zgłoski, wyrazy; bo onaby rada była trzymać się litery głuchej, czczej, niebrzmiącej — byleby zadość uczynić swoim hipotezom i teoryjom wygórowanym. Etymologija może skutecznie w wielu razach posilkować powyższą zasadę: *jak się mówi, tak się pisze*. Słowem, etymologija może w wątpliwych razach oddać swoje posługi skuteczne, wspierając kierunkiem urabiania wyrazów, kierunkiem ich rozwoju, zestawianiem podobnie brzmiących, a różnych pierwiastków, i t. p. Gdyby etymologija poszła dziś górą w pisowni, nigdybyśmy nienauczyli się czytać w drukach wyrazów wszelkich bez wyjątku, zwłaszcza imion historycznych i geograficznych. Czytelnik nie jeden może mnie posądzić, że proteguję to, co etymolog nasz uczony z Komornik potępia. Szanuję prace znakomitego naszego lingwisty; ale etymologii niepozwole wychodzić ze swojego zakresu i rościć pretensyj do tego, co jest dla niej nieuchwytnie. Wreszcie dodam dla uspokojenia etymologów, że i ja zajmuję się etymologiją i opracowuję słowniki powyżej wzmiankowane; a całą budowę mowy naszej rozłożyłem na czterdzieści przeszło prac już monograficznych już zupełnych.—Jeżeli zasada pierwszorzędna: *jak się mówi, tak się pisze*, ma sobie niezycliwych; to stąd wypływa, że nie chcą zrozumieć dokładnie ani znaczenia i zakresu etymologii, ani stosunku mowy do pisma, ani znaczenia fonologii, ani wreszcie doniosłości znaczenia samej zasady pierwszorzędnej: *jak się mówi, tak się pisze*. Żeby zrozumieć całą doniosłość tej zasady, trzeba ją stosować właściwie do rzeczy. Wymawianie

wyrazów opiera się na dokładném wymawianiu zgłosek (syłab); a więc powyższa zasada brzmi, jak następuje: *jak się wymawiają zgłoski, tak się piszą*. Żadna etymologija nienauczy dzielić wyrazów tak, jak wymawiamy; bo to nie jej zakres. Ona nauczy rozłączać to, co jest połączone węzłami zgody, harmonii. Fonologija dzieli wyraz, np. *rodowy* na zgłoski, *ro-do-wy*; etymologija zaś podzieli go na *rod(ow)yy*. Ten przykład dostatecznie maluje stosunek etymologii do powyższej zasady fonologicznej: *jak się wymawiają zgłoski, tak się piszą*. Ta zasada jest dostępna dla ogółu, nawet dla tych, którzy najmniejszego wyobrażenia niemają o etymologii.—Etymologija zarzuca powyższej zasadzie błędne wymawianie wyrazów, za czém idzie błędne ich pisanie. Alboż etymologija nierozciąga się do mowy żywej, alboż to w mocy etymologii powstrzymać błędne wymawianie, alboż w mowie żywej etymologija ma ustąpić z pola? Przecież i w mowie żywej są pierwiastki i pochodne wyrazy! Mnie się zdaje, że tenże zarzut ściąga się i do etymologii: jeśli kto nie etymologicznie pisze, temu winna zasada etymologiczna, a więc zasada etymologiczna nieprawdziwa, niedorzeczna! Tak rozumują ludzie zostający w błędzie, wywracając zasadę pierwszorzędną: *jak się mówi, tak się pisze*.—Z tego, com dotąd powiedział, następujący wyprowadzam wniosek: Pisownia idzie przed umiejętnością gramatyki, przedewszystkiém zaś przed głębokością specjalną etymologii; z drugiej strony pisownia jest koroną gramatyki. Wprzód był ks. Parkosz z Żurawicy z pisownią w rękę, nie zaś ks. Kopczyński, generał Mroziński, ks. Malinowski z gramatyką.—By dopełnić obrazu stosunku



fonologii do etymologii, dość tu będzie przytoczyć kilkanaście wyrazów, żeby etymologija nabrała większej skromności przed powyższą zasadą, np. łepiek (łeb), masło (mazać), łza (dawniej slza), węz (wziąć, wezme), córa, wie (wiedza), je (jedza), sen (sypiać), asan (waćpan), mość (miłość), dłoń (pr. *ros.* ładoń), pehła (plesznik), mur (mularz), marsz (maszerować), farsz, (faszerować), ojea (ojciec, dawniej ociec), chrztu (chrzest), człek, czci (cześć), garło (gardziel), spójrz (spozierać, pozór), krsztyna (krzta krszyna, kszyna), dwanaście (dziesięć), rajca (rada), ksieni (ksiądz, książę, księcia), tchu (dech), otehłań (od), wtóry (półtora), parobek (po), brat (braterski), żołnierz (żółd, żołdat), serce (serdeczny), izba (izdebka), zysk (szukać), dzień (dziś), orpiment (aurypigment), ratusz, ortyle, mistrz (majster, magister, metr), chwała (Bogufał), wilija (wigilija), biskup (inspektor), biskup (epilog), ludwisarz (rodgisarz, *Muczk. gram.* §. 79), cyrulik (chirurg), tuzin (dwa), folwark (fartuch), Sącz (Sandecki, *Sucheck.*), kum (kmotr), szkarłat (szarłat), wawrzyny (laury), prezes (siedzić, labuś (opat), anioł (ewangelija), Inflanty, ćwierć (cztery, kwarta, kwadra), imiona chrzestne śpieszczone, i t. d. bez liku \*). Dla czego etymologija niedopilnowała czystości przynajmniej sanskryckiej pierwiast-

\*) Ks. Malinowski w dziele, *Kritika pisowni* zawartej w części VI. *Gramatiki języka polskiego* większej profesora Antoniego Małeckiego, w Poznaniu 1873, na str. 1-jej pisze: „Od etymologicznej zasady naszej pisowni istnieją tylko wyjątki w początkowej zgłosce wyrazów i kilka wyjątków w środku wyrazów“

ków, pochodników, w polszczyźnie? Czyż dla tego się etymologija zaszamotała, by rozwój fonologiczny powstrzymać, cofając go do liter płonnych, bez treści brzmiącej? Naprózne są usiłowania etymologii, obracającej się nie we właściwym zakresie! Wykazawszy ważność fonologicznego kierunku w budowie języka polskiego, która w pisowni odbiła się w zasadzie: *jak się mówi, tak się pisze*, dodam chyba to, że w niej spoczywa serce pisowni polskiej.

Przejdźmy do pomocniczej zasady etymologicznej, która przechowuje sposób pisania w wyrazach liter odmienny od wymawiania, zwłaszcza słabych w zgłoskach zakrytych spółgłoską, np. ród, ryb, kładka, i t. p. Etymologija stoi na straży przed zbyteczną zamianą głosek słabych na mocne, miękkich na twarde. Etymologiczna zasada utrzymania tożsamości głosek pierwiastkowych, tematowych, pierwotnikowych ma niejakaś słusność za sobą i nawołuje, by wymawianie wyrazów podnieść do właściwego poziomu. Jej zasadę możnaby wyrazić w następujący sposób: *pisz tak, jak rodowód wyrazu wykazuje*. Hołduje w części pisownia nasza i tej zasadzie etymologicznej; ale tylko w części, bo wyrazów ze słabą spółgłoską mamy mniej, przynajmniej swojskich i spolszczonych, które się odnoszą do rodowodu \*).

\*) Ks. Malinowski stanowczo wypowiada swoje przekonanie w krytyce pisowni na str. 1: „jeżeli się nie zgodzimy na *etymologiczną zasadę* naszej pisowni, od której jstnieją *wyjątki* . . . . . i nie odważym się na użycie gramatycznego abecadła, . . . . . zamiast dzisiejszego antygramatycznego abecadła, to nigdy

zaciętszych przekonają w tym względzie, to jest, że zasada: *jak się mówi, tak się pisze*, jest powszechniejszą, niż etymologiczna. Stosunek spółgłosek słabych do mocnych, używanych w języku wyraża się większością tych, niż owych na 10,000 liter. Jeżeli z tego stosunku wyłączymy spółgłoski słabe, bezpośrednio stojące przed samogłoskami w zgłoskach ścisłych, także zbięg spółgłosek wyłącznie słabych; bardziej się ilość obniży słabych, zwiększy się zaś mocnych za dodaniem niewątpliwych słabych. Na tém miejscu zwracam uwagę na tę okoliczność w deklinacji; weźmy wyraz, np. *grad*, w którym spółgłoska na końcu *d* w wymawianiu jest wątpliwa; bo najzwyczajniej ją wygłaszamy jak *t*. Policzmy następnie ilość przypadków obu liczb pojedynczej i mnogiej; a przekonamy się, że stosunek utrzymany od 2 do 12, w którym dwa razy *d* w dwu przypadkach, mianowniku i bierniku liczby pojedynczej, brzmi wątpliwie. Stąd się wywiązuje wniosek, że etymologija może tylko posilkować, wspierać zasadę fonologiczną, *jak się mówi, tak się pisze*. Bynajmniej nie uchybiam przez to etymologii, pojmuję całą jej doniosłość znaczenia w umiejętności języka; ale ona w naszym piśmiennictwie jest bardzo młoda i niewytrawna, zrywa się do życia często z wybrykami, nieogłędnie, powoduje się przepisami pożyczonemi u obcych, niepoddając ich wpiérw sprawdzeniu metodą indu-

przenigdy do ustalenia naszej pisowni nie przyjdziem." Na str. 7-éj mówi: „fonetyczna zasada pisowni naszej w obec umiejętności jest tylko czezym złudzeniem, i jedyną zasadą pisowni *naszej jest etymologija*."

keyjną. Pisowni zadaniem w téj gałęzi będzie: podać najprostsze przepisy z etymologii, zwłaszcza urabianie wyrazów pochodnych; kwestyje sporne rozstrzygnąć co do pisania pierwiastków wątpliwych i pochodników, np. czy *ge*, czy *gie*, czy *je* pisać w wyrazach *genijusz*, *gienijusz*, *jenijusz*. Zatem zasada etymologiczna zajmie drugie miejsce.

Morfologija podaje trzecią zasadę, posilkującą pierwszorzędną. Kto poprawnie mówi, ten zakończek morfologicznych używa stosownie, bez obrażenia praw morfologicznych używa stosownie, bez obrażenia praw morfologicznych. Tu należy podać przegląd końcówek deklinacyjnych i koniugacyjnych; nadto kwestyje sporne rozstrzygnąć, oraz wytknąć błędy, np. *oczów*, *ta brzytew*, *ta pochew*, *ta kozér*, *ten kometa*, *ten planeta*, *szed*, *móg*, *imie*, *książe*, *dobrym piórem*, czy *gimnazyjów*, czy *gimnazyj* (Muczkowski) w dopełniaczu l. m ? kiedy *e*, *a* pisać w bierniku l. p. ? i t. p. Do morfologicznej zasady należy także rozstrzygnięcie pisania wyrazów spolszczonych na *yja*, *ija*. Wiadomo, że jedni piszą *lekeya*, *religia*; że inni piszą *lekeja*, *religja*; wreszcie są i tacy, co piszą *lekcya*, *religja*. W pierwszym razie wyraz *lekeya*, ma zakończkę *a* obcą, nie swojską, trudną do wymawiania i nienagijnającą się łatwo do deklinacji \*); w drugim razie—*lekeja*,

\*). Wyraz łaciński *lectio* nie jest ze stroju podobny do wyrazu polskiego *lekeya* (*lekcja*, *lekcya*). Strój zewnętrzny, litery, wyraźnie został zmieniony; bo aż cztery litery są innego kształtu. W dalszym jego rozwoju deklinacyjnym większe znajdziemy różnice, bo w łacińskim przybywa do tematu *n*, gdy w polskim temat *lekey* niepodlega żadnej zmianie. Temat

tu zgłoskę ścisłą zamieniono na pauzowaną, mniej piękną i w polskim języku nową w zakończeniu, w następstwach

spolszczony ma wielką wspólność z częścią łacińskiego tematu, ale w końcówkach zachodzi stanowczy rozbrat; każdy język idzie swoją drogą rozwoju. Otóż należy nam ocenić końcówkę *a*: czy ją zatrzymać, czy zamienić na swojską *ja*? Jam wyrzekł ze swojej strony ostateczne słowo, że *a* nie jest polską końcówką, ale obcą. Nie zapominajmy o tém, że w końcówkach przedewszystkiem tkwi charakter, który stanowi cechę indywidualności języka. Jeżeli w duchu mowy ludowej spoczywa charakter zamieniania samogłosek grubych na cienkie w wyrazach przyswojonych, nie tylko na końcu, ale i na początku i we środku; dlaczegoż język książkowy i klas wykształconych miałby ten charakter zacierać, zwłaszcza w końcówkach? Wiadomo, że lud mówi, i w starych księgach znajdziemy: *Jadam* (Adam), *Jewa* (Ewa), *Jedrzej*, *Jedrus* (Andrzej), *Jan*, *Józef*, *rejestr*, *Jadwiga*, *przywilej* (privilegium *Knapski*), *olej* (oleum), ewangelija, (ewangelium), i t. p. Należy roztrząsać inną gromadę wyrazów, mających *e*, *o*, *u*, przed *a*, np. *boa* (Rydzewski w dopełniaczu podaje *boy*, słownik wileński podaje za nieodmienny), *statua*, *y* (Sztrochel. Gram. na str. 114 i 115 podaje na *y*, jednakże czyni uwagę, że lepiej byłoby pisać dopełniacz l. p. na *i* zamiast *y*); *Kapua*, *y*; *Goa*, *y*; *Genua*, *y*; *Astrea*, *i*; *Medea*, *i*; *Salomea*, *Cezareca*, *Mantua*, *idea* (Rydzewski pisze także *ideja*, w dopełniaczu *idei*). Otóż rozważyć należy: jeżeli *a* będzie po samogłosce w mianowniku, to w dopełniaczu powinny być *y*, nie zaś *i*, a to na wzór twardej deklinacji *praca*, *pracy* (nie zaś *praci*). Skoro jeden wyraz zakończony na twardą samogłoskę *a* będziemy odmieniali inaczej, inny znowu inaczej; damy dowód bezprzykładnej nielogiczności. Kto pisze *lekcyja*, powinien odmieniać wedle wzorca *praca*, *Mantua*, *statua*; kto zaś pisze *lekcyjja* powinien odmieniać wedle wzorca *szyja*, *szyi* i t. d. Już mówiłem, że *ja* oznacza cieką samogłoskę; *i* samo przez się jest cienne, nienależy zatem kłaść przed niemi *j*.

zaś niewłaściwie urabiają się pochodniki. Trzeci sposób pisania — *lekcyjja*, jest najwłaściwszy i zgodny z wyrazami używanymi czystopolskimi, np. *szyja*, *żmija*; ale różnica zachodzi w akcencie. Tu litery *ja* są dwójką i składają jedną samogłoskę, przeto pisanie *j* w dopełniaczu przed *i*, *lekcyjji*, jest błędne i bezzasadne; należy pisać *lekcyi*.

Czwarta zasada jest oparta na budowie zdań i okresów. Pisownia z tego względu ma zadanie wyłożyć użycie znaków przestankowych, czyli pisarskich.

Nakoniec pisownia ma wyłączne kwestyje, sobie właściwe, jako to: użycie wielkich i małych liter, skrócenie wyrazów, znaki symboliczne, używane w drukach. Te kwestyje opierają się na *zwyczaju*. Zwyczaj więc jest piątą zasadą pisowni. Tu należy także zwyczaj przyjęty pisania wyrazów obcych, zwłaszcza imion własnych historycznych i geograficznych, użycie łącznika w wyrazach złożonych, użycie apostrofu w wyrazach obcych, i t. p.

Wykazawszy zasady pisowni, wracam do *j*, by ją widzieć w zastosowaniu. Już wyżej rzekłem, że *j* z samogłoskową literą składa dwójkę; dwójki już podałem. W cienkich więc samogłoskach *j* wchodzi w skład ich i nie ma żadnej cechy swojego znaczenia. Najwybitniej to znaczenie litery, czyli znaku miękczącego, widzimy na zamkach osobowych: *jego*, dla *niego*; *jój*, do *niój*; *jemu*, ku *niemu*; tu znak *j* zastępuje się literą *i*, a więc *j* i *i*, jako litery pomocnicze, w skład dwójek wchodzące, są równoważne. Litera *j* przed ciekim *i* niema



miejsca, bo *i* samogłoska sama przez się jest cienka i bez żadnych podperek ma się pisać. Teoryja spekulacyjna jotacyzmu wmawia w czytelnika, że *j* brzmi przed *i*. W starobyłej pisowni mogli pisać *j* przed *i* dla rozmaitych powodów: najprzód *i* poczytywano za grubą samogłoskę, jaką miała być w łacinie, więc nic dziwnego, że *j* ostrzegała o cienkości samogłoski *i*, przed którą stała, składając dwójkę. Że *j* nie jest spółgłoską, dość zwrócić uwagę na to, że niemoże tak się kombinować ze spółgłoskami, jak *ł*, które może stać w rozmaitym zbiegu spółgłosek, np. *klnie, lny, myśl*. Wiadomo, że *j* po spółgłoskach, między spółgłoskami, przed spółgłoską stać niemoże, a więc do spółgłosek nienależy. Zwykle miejsce dla głoski *j* jest po samogłosce, np. *rój, mój, daj*. Jeżeli *j* ma właściwe brzmienie przed samogłoską, to tylko w wyrazach złożonych, w których *j* należy do poprzedzającej zgłoski, z następującą zaś samogłoską tworzy zgłoskę pauzowaną, np. *naj-uczeńszy, naj-osobliwszy*.

Zobaczmy, gdzie się *j* używa w wyrazach, odnośnie do powyższych zasad:

I. Wzgląd fonologiczny wyraża stosunek pojedynczych brzmień do liter, stosunek zgłosek wygłaszanych do pisanych sylab, pisanie wyrazów pojedynczych, następnie zdań i okresów. Ten stosunek wyraża się zasadą: *jak się mówi, tak się pisze*. Stosunek brzmień do liter już podałem wyżej w abecadle, i odróżniłem *j* literę bez brzmienia od *i* brzmiącego. Najprzód trzeba nauczyć pisać cienkie samogłoski brzmiące, *ja (ia), je (ie), ja (io), ju (iu), je (ie), jó (io), ja (ia), je (ie)*. Oto są dwa kształty joty w pisaniu dwójek, wyrażających pojedyncze cieni-



kie samogłoski. Gdzie się pisze *j* w zgłoskach, jako brzmienie, tylko po samogłoskach, np. *raj-ski, wiej-ski*. Nosowe samogłoski, będąc złożone z dwu brzmień, nie dopuszczają po sobie *j*, bo nosowość wyraża własności nie samogłoskowe, ale spółgłoskowe.

II. Wzgląd etymologiczny roztrząsa składowe części wyrazów. Gdzie się *j* pisze jako brzmienie? Na początku wyrazów *j* niema własnego brzmienia, zatem i wartości etymologicznej niema, jeno graficzną. W środku pisze się: a) w urabianiu rzeczowników pochodnych, kiedy się urabia żeński rodzaj od męskiego, który ma cechę na końcu *j*, np. *dobrodziej-ka*; b) kiedy się dodaje popiórówka (sufiks), zaczynająca się od spółgłoski, do tematu zakończonego na *j*, np. *urodzaj-ny, dodaj-ny, staj-nia, lej-ka, siej-ba, zdraj-ca, raj-ca, winowaj-ca, kraj-ka, baj-ka*; c) kiedy wyrazy mają wewnątrz cienką samogłoskę *je* wtrąconą, która następuje po samogłosce innej, a która wyrzuca się przy dalszém ich przeobrażeniu i zamienia się na *j*, np. *ogrojec, ogrojecowy; kojec, kojca; ryjek, ryjka; wujec, wujca; kijek, kijka*; d) pochodne wyrazy, urobione od rzeczowników na *yja, ija*, zamieniają samogłoskę cienką na *j*, np. *fuzyja, fuzyjka; szyja, szyjka; religija, religijny*; e) gdy *i* zamienia się na *j*, np. *zajde* (od *ide*); f) gdy zastępuje spółgłoskę, np. *zajrzeć, obejrzeć* (pr. *zazierać*); g) wreszcie w środku wyrazów bądź prostych, bądź złożonych, np. *ojciec, miejski, zamojski*, (od *Zamość*), *lejce, naj-uczeńszy, naj-istotniejszy, kraj-obraz*. Na końcu wyrazów głoska *j* ma miejsce: a) w wykrzyknikach: *aj! éj! ój!* b) po przysłówkach: tutaj, dzisiaj, wczoraj, na przełaj; c) w mianowniku l. p. rzeczowni-

ków rodzaju męskiego i żeńskiego, np. *Rej, Firlej, Maciej, Pociąg, Jędrzej, olej, dobrodziej, rodzaj, wuj, stryj, kiej, rój, pokój, maj, klój, bój, gaj, raj*, kolój i t. p.

III. Wzgląd morfologiczny ma miejsce w końcówkach deklinacyjnych, koniugacyjnych i w stopniowaniu przymiotników i przysłówków: a) W dopełniaczu l. m. rzeczowników rodzaju żeńskiego używa się, np. *szyj* (od *szyja*), *zmij*, *lilij*, i t. p. b) W przymiotnikach, liczbownikach porządkowych, imiesłowach żeńskiego rodzaju *j* się pisze w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l. p., np. *dobrój, taniej*; tu należą niektóre rzeczowniki żeńskiego rodzaju, np. *królowej, Kochanowskiej*; c) W liczbownikach rodzaju męskiego: *dwaj, trzej, czterej, obaj*; d) W zaimkach *j* pisze się: 1) w mianowniku l. p. rodzaju męskiego: *mój, twój, swój, czyj*, 2) w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l. p. rodzaju żeńskiego: *jój, ku niej, o niej, mojej, twojej, swojej, czyjej, której, jakiej, takiej, tej, owej, onej*; e) w trybie rozkazującym, np. *kochaj, kochajmy, kochajcie, trzej, drzej, buduj, pij*; f) w stopniu wyższym i najwyższym przymiotników i przysłówków, np. *piękniejszy, najpiękniejszy, piękniej, najpiękniej*.

IV. W składni *j* zastosowania niema.

V. Wzgląd zwyczajowy ma zastosowanie w skróceniach wyrazów, nienależących do żadnej z powyższych zasad bezpośrednio \*). Skrócone wyrazy imion chrześcijańskich, nazwisk, bądź imion pospolicznych, oznaczają się

u nas powszechnie pierwszą literą; bez względu na to, czy wyraz zaczyna się od pojedynczej głoski lub od dwójki. Czy godzi się dwójkę zastępować częścią nie-malującą właściwej głoski? Mnie się zdaje, że roztrącanie dwójki na części nieodpowiednie głosce jest niestosowne; bo litera jedna dwójki znaczy tyle, co część litery jakiejś. Tak na przykład, ktoś pisze początkową literę *C*, którą chce oznaczyć swoje nazwisko. Nie łatwo odgadnąć, od jakiego brzmienia zaczyna się to nazwisko, czy od *C*, czy od *Ch*, czy od *Cz*, czy wreszcie od *C'*. Dajmy, że mamy nazwiska do oznaczenia początkową głoską, np. Cegielski, Chodźko, Czechowicz, Ciechanowski, Cwierciakiewicz. Litera *C* może służyć tylko nazwiskom zaczynającym się od twardej samogłoski, nie zaś od *Ch*, *Cz*, lub *C'*. Także sama niestosowność zachodzi w skracaniu wyrazów zaczynających się od dwójek, w skład których wchodzi *j*, np. *Jan, Jerzy, Jocz, Justyn, Józef*, lub w tytułach *Jaśnie Wielmożny*, i t. p. Zwykle te dwójki oznaczają się pierwszą literą *J*, tymczasem w tych dwójkach mamy cienkie samogłoski *Ja, Je, Jo, Ju, Jó*. Nie jestem żadnym reformatorem i nie myślę o tém, ale należy zwrócić uwagę czytelnika na ten przedmiot. — Gdzie należy pisać wielką literę, a gdzie małą, do żadnej z powyższych zasad podciągnąć tę kwesty niemożna. Tu należą wszelkie znaki, np. pisarskie, symboliczne. Tu należy użycie łącznika w wyrazach złożonych, bo w tym względzie niema jednostajności; gdzie jedni pisarze go kładą, inni opuszczają. Nienależy kłaść łącznika w etymologicznych i morfologicznych dowodzeniach, bo mu się na

\*) Zwyczaj jest piątą zasadą pisowni.

daje odmienne znaczenie, co sprawia zamęt w budowie zgłosek fonologicznych \*).

Wiadomo, że nauka języka rozpada się na pięć części, a rozpada się dla tego, że z pięciu różnych względów roztrząsa się samaż budowa języka. Cóż stąd wynika? Oto, że pisownia, będąc koroną praktyczną tejże nauki języka, powinna podać prawidła odnoszące się do tych pięciu części; słowem pisownia jest obrazem mowy, opartym na jej budowie.

Pozostało mi roztrząsnąć znaczenie głoski (nie litery) *j* w zamianach wyrazów. Zamiany, zwłaszcza samogłosek na *j* (głoskę), i nawzajem, nie jednemu z czytelników wydadzą się zrazu ciemną nowością; pojmuję to dobrze; bom się i ja wiele nałamał z trudnościami, nim się ta kwestyja, osłoniąca zagadkowym jotacyzmem, rozjaśniła. Niezgodność zdań naszych uczonych i obcych, teoria jotacyi, były przeszkodą, zdaje się nieprzepartą do poznania bliższego natury głoski *j*; bo *j* rzucała cień na budowę zgłosek, na deklinacje jotowe, na konjugacje, na urabianie wyrazów pochodnych; słowem, wikłała prawidła gramatyczne. Zastłona ta tajemnicza z *j* spadła odkryciem praw budowy zgłosek, odkryciem istnienia w mowie cienkich pojedynczych samogłosek, które przeróżnie, jak już powiedziałem wyżej, były wyrażane na piśmie. Zamiany, przeobrażenia się głoski *j*, także jej pojawianie się i znikanie mają rozległe zastosowanie

\*) Tu należy zwyczaj pisania wyrazów obcych żywcem, zwłaszcza historycznych i geograficznych.

w budowie wyrazów. Żeby zdać sobie sprawę z tych zjawisk na pozór dziwnych w mowie naszej, sławiańskiej i ludzkiej w powszechności, należy zwrócić pilną uwagę na historiją hipotez, mniemań w rozmaitych epokach, na historiją twierdzeń o tej głosce *j*, a zrozumiemy przyczyny wszelkich jej posług w budowie wyrazów, zrozumiemy zamiany. Wiadomo, że jedni z naszych gramatyków poczytywali *j* za samogłoskę; inni zaś za spółgłoskę, i to mniemanie dziś jest powszechnie panujące. Jam dowiódł w prawach budowy zgłosek, że *j* w budowie polskiego języka nie jest ani samogłoską, ani spółgłoską. Z tego dwojakiemu zapatrywaniu się na *j*, mamy w budowie języka liczne ślady zamian samogłosek na *j* i na wzajem; także rozpowszechnione zamiany spółgłosek na *j*; wreszcie przez dodawanie *j* na początku wyrazów, zaczynających się od grubych samogłosek, pozamieniano grube na cienkie, które już istniały w mowie. Tu mimochodem nadmieniam, że *j* jest jednym z węzłów, jednoczących system zamian samogłosek z systemem zamian spółgłosek; powiedziałem, jednym z węzłów; bo mamy nadto inne także węzły, a mianowicie *ń* (w zgłoskach *ań*, *eń*, *oń*), nosowe samogłoski, płynne *r*, *l*, *ł*.

Celem jaśniejszego zrozumienia tych zamian, w które wchodzi *j*, weźmijmy słowo, np. *ryć*; tu *j* nie ma. *Ryć* składa się z dwu części: 1) z niezmienną w pewnym zakresie *ry*, którą nazwiemy tematem, i 2) z końcówki *ć*, cechującej tryb bezokoliczny. Stosunek *ć* do *ry* daje wyraz zupełny, malujący stosunek dwu pojęć, zawartych w *ry* i *ć*. Przypatrzmy się teraz bliżej odmianom słowa *ryć* i pochodnym wyrazom w deklinacjach:

1.	2.	3.	4.	5.
ryć	ryje	ryj	ryjek	ryjkowaty
rył	ryjesz	niech ryje	ryjka	ryjkoryb
ryli	ryje	ryjmy	rykiem	(Ryka-
ryty	ryjemy	ryjcie	o ryjku	czewski).
rycie	ryjcie	niech ryja.	ryjki	
rytować	ryja		i t. d.	
	ryjak	ryj		
	ryjaka	ryja	ryje	
	i t. d.	ryjowi	ryjów	
		ryjem	ryjom	
		o ryju.	ryjami.	

W przytoczonych tu wzorcach mamy obfity materiał do roztrząsań. W pierwszej kolumnie nie ma *j*; w następnych wszędzie widzimy *j*, ale jakże rozmaite jej jest znaczenie. Ponieważ litery *j* w temacie *ry* nie było; więc rzecz jasna, że w odmianach i urabianiu wyrazów została dodana. Czy jednakowe litera *j* ma znaczenie w czterech kolumnach? Roztrząsnijmy wszystkie po kolei.

W kolumnie drugiej, *ryje*, litera *j* nie ma swojego brzmienia właściwego, ale z samogłoską grubą *e* składa dwójkę *je*, malującą cienką samogłoskę. W konjugacji *je* nazywa się spółką, łączącą temat *ry* z końcówkami: ogonek u litery *e* oznacza nosowość i cechę osoby pierwszej l. p., dalej *sz*, *my*, *cie*, wreszcie w trzeciej osobie l. m. spółka *je* zamienia się w *jo* (dawniejsze *ja*). Kiedy zamieniono w spółce grubą samogłoskę *e*, a (dziś *o*) na cienkie samogłoski, odsyłam czytelnika do historii zamian głosek powszechnych, bo aż do sanskrytu i dalej. Uczeni nasi, rozmaicie zapatrując się na literę *j*, rozma-

cie uczą: jedni powiadają, że był zbieg samogłosek grubych czyli hiat, którego polski język niecierpi; stąd poszło, że dla miłośdźwięku (eufonii) wtrącono „spółgłoskę *j*.” Dla tej przyczyny odróżniają części składowe wyrazu *ryjesz* w następujący sposób: „*ry-j-e-sz*” lub „*ryj-e-sz*.” Na tém miejscu ostrzegam, iż nikt nie wymawia *ryj-esz*, lecz *ry-jesz*. Ale nim literę *j* zaczęto pisać; ona w dawniej mowie (przed r. 965) razem z *e* składała pojedynczą cienką samogłoskę *je* \*). Inni znowu uczeni szukali wykładu *j* w obcych językach lub sięgali do sanskrytu, ale ten bardzo niedawnemi czasy pojawił się na polu europejskiego językoznawstwa. Obce zaś języki posiadają się w podobnych zjawiskach jotacyzmem ciemnym. Inni nasi gramatycy znaleźli dla siebie przyczynę także w teorii błędnej jotacyzmu, której znaczenia dotąd niepojęli. Tak, z powodu *j* powstał zamęt w nauce języka niesłychany; stąd spory, polemiki zacięte, a często grubijańskie: nawymyślali sobie tyle, ile się podobało w uniesieniu, że się wierzyć niechce. Bądź co bądź pojedyncza cienka samogłoska *je* była w ustach ludu w epoce przeddziejowej, to jest, przed przyjęciem u nas wiary chrześcijańskiej. Rzecz cała w tém, że przyjąwszy alfabet łaciński, przodkowie nasi nieznaleźli w nim litery na oddanie cienkiej samogłoski *je*. Ten alfabet stał się najważniejszym powodem trudności niezłatwionych, nawet dzisiaj, względem oddania głosek pojedynczych na piśmie pojedynczemi literami.—A więc z tego, com po-

\*) Czego dowodem są wszystkie sławiańskie języki.

wiedział, wynika, że w wyrazach tej kolumny głoska *j* niema miejsca; jeno na piśmie wyrażamy dla złudzenia oka niewprawnego, Rzeczownik *ryjak* (ob. St. Rykaczewskiego) ma w swoim składzie dwójkę *ja*, malującą pojedynczą cienką samogłoskę. Tu *j* jest literą bez znaczenia etymologicznego i niema brzmienia sobie właściwego.

Przejdźmy do kolumny trzeciej, w której podałem tryb rozkazujący *ryj* i rzeczownik *ryj*, gdzie *j* pełni dwie posługi: 1) wyraża brzmienie głoski *j* w trzech osobach: *ryj*, *ryjmy*, *ryjcie* i w rzeczowniku *ryj*; 2) drugą zaś posługę pełni w dwójkach, mających pojedyncze brzmienie w samogłoskach cienkich *je*, *ja*, *ja*, *jo*, *ju*, *jó*. Tu zachodzi pytanie, w jaki sposób głoska *j* powstała w trzech powyższych osobach i w rzeczowniku *ryj*? Odpowiedź na to daje następująca: głoska *j* powstała w trybie rozkazującym z cienkiej samogłoski spółkowej *je*, która co do historycznego rozwoju jest pochodnej natury i ma za pierwotną samogłoskę *i*; słowem, samogłoska cienka zamieniła się na głoskę *j*. Nasi jociści spółgłoskowicze tłumaczą zmysłami *j*, jako jednakową we wszystkich kształtach wyrazów, bo nie chcieli wnikać w znaczenie cienkich samogłosek i dla tego literę *j* bez żadnej wartości etymologicznej zmieszali z głoską *j*, mającą wartość etymologiczną. Co się tyczy rzeczownika *ryj*, to należy *j* odnieść dziś do końcówki, która powstała ze spółki; w innych przypadkach deklinacyi składa dwójkę bez znaczenia etymologicznego.

W czwartej kolumnie *ryjek* nie ma w mianowniku l. p. głoski *j*, ale literę wchodzącą w skład dwójki.

W innych przypadkach samogłoska cienka *je* przeszła w głoskę *j*, tworząc temat *ryjk*, od którego w piątej kolumnie podałem wyrazy pochodne.

Jeżeli weźmiemy pod rozbiór, np. zaimek *ja*, i porównamy go z innemi językami sławiańskimi, w których *ja* także brzmi, oprócz starosławiańskiego *az* (i starosłowiańskiego) i dzisiejszego bułgarskiego, nadto odniesiemy do sanskryckiego *aham* \*); dostrzeżemy różnicę tę, że samogłoska gruba sanskrycka i starosławiańska przeszła u nas w cienką samogłoskę, w mowie przeddziejowej, wyprzedzając pismo. W zaimku polskim *ja* litera *j* nie ma swojego brzmienia, lecz wchodzi w skład dwójki, mającej pojedyncze brzmienie samogłoski cienkiej. Tłumaczenie zwyczajne *j* tego zaimka naszych jocistów jest następujące: „język polski nie cierpi samogłosek czystych na początku wyrazów i dla tego, by złagodzić ich brzmienie, dodaje spółgłoskę *j*.” Ale dalej jociści nieidą, nie zadają sobie trudu, niepytają siebie, jak brzmi *a*, mając przed sobą *j*? Czy także grubo, jak bez *j*? Te pytania rozwiązałem w *prawach budowy zgłosek*, na które pracownicy, zabierający się do ustalenia pisowni, powinni zwrócić swoją uwagę, jeżeli mają zamiar swoje dzieło uczynić długotrwałym pomnikiem.

Jak dalece jest trudne stanowisko dzisiejszej *Komisji ortograficznej w Poznaniu*, by sprostać wymaganiom czasu, poweźmiemy miarę z próbki, umieszczonej w *Nrze*

\*) *Bop. Sanskrycka Gram.* § 242 (w niemieckim języku napisana).



45 *Gazety Polskiej* b. r. pod dniem 14 (26) lutego, o 36-ém posiedzeniu odbytém dnia 3 kwietnia r. 1873, a odnoszącém się do głoski i litery *j*. Kwestyje, w tém krótkim sprawozdaniu poruszone, roztrząsnę po kolei:

1). *Prof. Jerzykowski, co do spółgłoski j, usiłuje pogodzić zwolenników różnych ortograficznych podstaw, to jest, etymologicznej, fonetycznej i narodowej.*"

Najprzód, wyraz „narodowej” niewłaściwie jest użyty, i niewiém, co o téj podstawie myśleć, bo i owe dwie do téjże należą. Powtóre, dlaczego podstawę „etymologiczną” położono na piérwszém miejscu? Te trzy podstawy są niewystarczające, bo nieobejmują prawideł całej pisowni. Proszę, do której z tych trzech podstaw odnieść następujące kwestyje: 1) końcówki deklinacyjne i konjugacyjne; 2) znaki przestankowe czyli pisarskie i ich użycie; 3) użycie wielkich i małych liter, 4) użycie skrótów wyrazów; 5) pisanie obcych wyrazów, zwłaszcza nazwisk historycznych i imion geograficznych; 6) gdzie kłaść łącznik w wyrazach złożonych? Wyżej podałem nie trzy, ale pięć podstaw, na których pisownia rozłożył swe konary wznosi kużytkowi ogółu. Każda z zasad powinna objąć sobą całość prawideł do niéj należących.

2). „*Jota jest spółgłoską płynną, najmiękkiejszą i przyczyną wszystkich spółgłosek zmiękczonej.*”

Niepodobna się przychylić do tego wniosku, bo *j* nie jest spółgłoską, lecz tworzy nową kategorię głosek, odmienną od samogłosek i spółgłosek. Do téj kategorii należy *ũ*, które nie stanowi zgłoski, lecz używa się jak *j* po samogłoskach, np. *miũkac*, *laũry*, *Paũlini*, *haũkac*,

*Aũdziewicz*, *Aũgust*, *eũfonia*, *Eũstachy*, *pneũmatyczny*, *Roũba*, *Boũblewski*. Pisownia niepowinna nic z treści swojej wyrzucać poza obręb; niemożna lekceważyć stosunku abecadła do pisowni i nawzajem, bo abecadło jest węgielnym kamieniem pisowni. Stąd wypada, że trzeba gruntownie ocenić te dwie głoski i litery *j* i *ũ*, oraz przeznaczyć im stosowne miejsce. Czyż podobna *ũ* spółsamogłoskowe nazwać spółgłoską? Czyż *j* nienależy do téjże saméj kategorii? Trzeba, żeby szanowna Komisya ortograficzna głębiej wnikała w znaczenie *j*, jeżeli myśli o rzetelnéj zgodzie; jeżeli pragnie wznieść pomnik długotrwały chwały i pożytku, promieniejący powagą imion, ale powagą znajomości praw językowych. Co można ustalić, należy oddzielić od tego, co ulega dzisiaj wątpliwości; właśnie niezgoda sama wskazuje na ważność kwestyj, które są niezbadane, a które należy zostawić czasowi.

Co się tyczy „*przyczyny miękczenia wszystkich spółgłosek*,” powiém to tylko, że *j* nie jest przyczyną miękczenia głosek, ale tą przyczyną są samogłoski cienkie. Występować dzisiaj z podobnemi wnioskami, prawidłami o jocie, mnie się zdaje, będzie niestosownie, bo już za późno.

2). *Jota stać nie może po żadnej spółgłosce twardej, wyjawszy w wyrazach złożonych z przyimkami,.... dozwolony jest zbieg spółgłoski twardej z jotą.*”

Skoro „*jota nie może stać po żadnej spółgłosce twardej*,” w takim razie *wyjatki* niemogą mieć miejsca, ani téż najuroczystsze *dozwolenie*. *Wyjatki* obalają *prawidło*, a przynajmniej wskazują na założenie niestosowne. Zgło-

ski ściśle są innej natury, niż zgłoski pauzowane. Kto podciąga te dwa rodzaje zgłosek pod jeden, błądzi. Trzeba pomyśleć i o tém, jak zgłoski pauzowane pisać.

4). „*Jota stać może przed każdą samogłoską z wyjątkiem grubiej samogłoski y.*”

Głoska *j* może stać tylko przed temi samogłoskami, od jakich zaczynają się wyrazy *naj-akuratniejszy, naj-uczeńszy, naj-okropniej, naj-istotniej, naj-jaśniejszy*. Nie widzę przyczyny, któraby miała wyłączać *y* z ogólnego prawa. Jeżeli dziś niemamy wyrazów zaczynających się od *y*; to stąd niewynika, że nigdy mieć niebędziemy, że *j* przed *y* stać niemoże. Przed każdą z samogłosek głoska *j* może stać, ale tworzy z niemi zgłoski pauzowane. Jeżeli *j* bezpośrednio staje przed samogłoską grubą, tworząc dwójkę, czyli cienką samogłoskę; to tylko przed temi, które niemają osobnej litery na cienką samogłoskę, a mianowicie przed *a, e, o, u, é, ó, a, e*, tworząc cienne samoski *ja, je, jo, ju, jé, jó, ja, je*. W dwójkę *j* z literą *y* niewchodzi, bo *y* ma odpowiednią cienką samogłoskę *i*. Ale z drugiej strony *j* niemoże stać przed *i*, bo *i* samo przez się jest znakiem pojedynczym na cienką samogłoskę. Zatem bałamutne jest nauczanie tych, którzy twierdzą, że *j* może stać przed *i* w zgłosce ścisłej; może stać, ale w zgłosce pauzowanej; zatem nie *moji*, ale *moi, twoi, swoi*, i t. d.

5). „*Jota stać musi zawsze przed samogłoską i.... Spójnik i pisze się bez j.*”

Skoro jedno *i* można wymówić bez *j*, to można także bez *j* wymówić dwa *i*, trzy, i t. d., bez końca. Cóż stąd wynika? Oto, że powyższy wniosek niema

podstawy. Wyjątek w urabianiu pojedynczych *i* cienkich obala założenie. Czy istotnie *j* musi zawsze stać przed samogłoską? Trzeba wnikać w budowę zgłosek i w historiją i używanego w pisowni. Urabianie *i* cienkiego porównać należy z urabianiem *ij*. Proszę sto *i* wymówić z pewną szybkością i jak najprędzej, co tchu starczy; następnie *ij* wymówić przy tychże warunkach; czas użyty na sto *i* i na sto *ij* przekona każdego, że wielka w tém zachodzi różnica, a więc *j* po *i* ma znaczenie. Jeżeli *ji* wymawiać sto razy, to jaka będzie różnica w czasie? Jeżeli *ji* składa zgłoskę ścisłą, to wypadek będzie się równał *i*, jeżeli zaś *ji* zgłoska pauzowana, to wypadek przewyższy *ij*. Mnie się zdaje, że te próby wyjaśnią znaczenie cienkiej samogłoski *i*, a także w prawdziwym świetle wskażą znaczenie powyższego wniosku.

Koniec końców, o głosce i literze *j* następujący wniosek podaję ze swojej strony, że litera *j* ma dwa różne znaczenia w pisowni polskiej: 1) jest znakiem składowym w dwójkach *ja, je*, i t. d.: 2) jest brzmieniem spółsamogłoskowym i zwykle zajmować może miejsce po samogłoskach czystych; nosowe należą do złożonych głosek, zatem po nich *j* niemoże stać, jak niemoże stać po spółgłoskach. Literę *j* zastępuje *i* w dwójkach po spółgłoskach w zgłoskach ścisłych miękkich. Głoska *j* w pauzowanych zgłoskach stoi zawsze między samogłoskami, ale zawsze opiera się na poprzedzającej; względem zaś następującej zachowuje się obojętnie.

Warszawa. d. 11 Marca 1874.

K O N I E C.



135416